

Irena Szypowska

Co myśli młodzież o idei niepodległości w literaturze polskiej XX w.?

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (48), 162-169

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ki na zasadzie wyjaśniania jednej sztuki przez drugą” (184). Transgresywizm zimmanentyzowany — to naprawdę rekord „wyważonego umiaru klasycznego” (187).

Stanisław Dąbrowski

Co myśli młodzież o idei niepodległości w literaturze polskiej XX w.?

Corocznie olimpiada polonistyczna wyłania świetną czołówkę uzdolnionej humanistycznie młodzieży, która zachwyca nas swym odczytaniem i dojrzałością myślenia, i sprawia, że z większą wiarą patrzymy na szkołę, myśląc, że nie jest z nią może tak źle, jak nam się czasem wydaje. Jeślibyśmy jednak przeczytali prace tych, którzy marząc o wygraniu olimpiady przystąpili (zgłoszeni przez szkoły) do konkursów okręgowych, mielibyśmy mniej optymistyczny pogląd na wiedzę i sposób myślenia uczniów, na pracę nauczycieli, a także na wpływ współczesnego życia umysłowego na młode pokolenie.

W Warszawie sto osób przystąpiło w tym roku do konkursu. Miały one możliwość wyboru jednego z niżej podanych tematów:

1. Literatura polska XX w. wobec idei niepodległości.
2. Poezja jako głos jednostki i głos zbiorowości.
3. Jakie wartości dostrzegasz w literaturze średniowiecza, renesansu, baroku?

Jak widać, Komitet Główny wysunął na pierwsze miejsce temat nowy, nieobecny dotychczas w szkolnej polonistyce, a więc taki, który mógłby i powinien zaciekawić młodzież, i pobudzić jej umysł. Nie jest to przy tym temat zupełnie obcy, taki, do którego „nie wiadomo, jak się zabrać”, bowiem myśl niepodległościowa stanowi główną ideę porządkującą i scalającą dzieje polityczne i historię literatury XIX w. w ujęciu szkolnym. Mogło się wydawać, że przeniesienie jej w XX stulecie nie będzie trudne w sytuacji, gdy młodzież zna twórczość Wyspiańskiego i Żeromskiego, a poza tym może posłużyć się licznymi materiałami naukowymi i publicystycznymi ukazującymi się w prasie, radiu i telewizji w 60 rocznicę odzyskania niepodległości.

Tylko ośmioro młodych warszawiaków pisało na pierwszy temat. Ponad 90% młodzieży, uczniów ostatniej klasy liceum lub technikum, odrzuciło tę propozycję. Dlaczego? — Nie jest to rezultat szczególnej atrakcyjności pozostałych tematów, ale niechęci właśnie do tego. Niechęć ta mogła być spowodowana przesyceniem

frazeologią „narodowowyzwoleńczą”, co zbytnio dziwić nie może, bo na skutek ciągłego braku czasu na dłuższe zatrzymanie się nad każdą ważniejszą sprawą i każdym ważniejszym utworem, a także z powodu małej dostępności wartościowych opracowań i nieobecności prac popularnonaukowych problematyka narodowa ujmowana jest płytko, schematycznie, bezdyskusyjnie i sprowadzana do stwierdzenia, że dany pisarz podejmował ją — co mu się chwali, lub że się nią nie interesował — za co się go karze wzgardą i lekceważeniem. Na żadną alternatywę w obrębie tego podziału nie ma już miejsca. „Bić się, czy się nie bić?” — oto jedyne pytanie. „Idea niepodległości” rozumiana jest jako „zamiar walki zbrojnej”. Rozważania o narodzie — państwie — społeczeństwie, sprawa zależności między postępem a wolnością, zagadnienie taktyki wobec mocarstw zaborczych, stosunków i wzajemnych świadczeń między poszczególnymi zaborami, dyskusja o przyszłych granicach Polski, o jej ustroju, miejscu i roli w Europie — wszystkie te wątki myślowe przenikające całą literaturę piękną, myśl naukową i publicystykę — wcale się młodzieży z „idea niepodległości” nie kojarzą.

Drugą przyczyną odrzucenia tematu niepodległościowego przez tegorocznych maturzystów mogła być krytyczna ocena własnego przygotowania do podjęcia tego tematu.

„Polska dwukrotnie w XX w. odzyskiwała niepodległość” — konstatuje jedna z piszących, ale tylko o roku 1945 i poprzedzającej go wojnie ma pewne (podobnie jak jej koledzy) wyobrażenie. Wyrażone przez literaturę doświadczenia lat 1939—1945 są osią programu ostatniej klasy liceum i technikum. Przyjmując perspektywę martyrologii i oporu (zawsze wyłącznie taką) młodzież czyta poezje Baczyńskiego i Różewicza, prozę Nałkowskiej i Borowskiego, dramat Kruczkowskiego, a także (z listy uzupełniającej) *Dni kłęski* Żukrowskiego i *Kolumbów rocznik 20* Bratnego. Rok 1945 i jego „przedakcja”, lata II wojny światowej, to dla młodych jakby początek „ery nowożytnej”, natomiast rok 1918 ginie „w pomroce dziejów”, może jeszcze bardziej niż lata 1863 czy 1794, te bowiem kojarzą się czasem z obrazami z prozy Orzeszkowej, Żeromskiego, Reymonta, z obrazami Grottgera, a roku 1918 dotyczy jedynie mało wyrazisty fragment *Wiatru od morza*. Poza nim nie wspomina się żadnych wierszy, pieśni, opowiadań ani powieści, które by mogły dać wyobrażenie literackie o przeżyciach Polaków z pierwszej wojny światowej, wojny, która przecież tak zaznaczyła się w twórczości obcych autorów: Hemingwaya, Zweiga, Eliota, Barbusse’a, Remarque’a. Cóż jednak mówić o uczniach, gdy ich nauczyciele, magistrowie filologii polskiej mający mniej niż 50 lat, mogli nigdy nie słyszeć wiersza Słońskiego *Ta, co nie zginęła*, Żuławskiego *Synkowie moi*, mogli nigdy nie mieć w rękę *Odznaki za wierną służbę* Struga ani *Pokolenia Marka Świdry*, nie mówiąc już o opowiada-

niach, wspomnieniach, powieściach Juliusza Kadena-Bandrowskiego, takich jak *Przymierze serc*, *Łuk* i *Generał Barcz*.

Z prozy dwudziestolecia w szkole omawia się tylko *Przedwiośnie* Żeromskiego, *Granicę Nałkowskiej*, dwa tomy *Nocy i dni* Dąbrowskiej oraz *Kordiana i chama* Kruczkowskiego, przy czym dwa ostatnie tytuły dotyczą czasów dawniejszych. Kluczem do lektury *Przedwiośnia* jest „rozdźwięk między marzeniem a rzeczywistością niepodległej Polski” i temat ten rozciąga się na cały „obraz dwudziestolecia w literaturze”. Sugeruje to młodzieży, że wolność miała jak gdyby automatycznie spowodować skok cywilizacyjny, podniesienie poziomu życia i wyrównanie wszelkich krzywd społecznych. Uczniowie nie zdają sobie sprawy z wysiłku, na jaki zdobyli się ich przodkowie, by zmniejszyć analfabetyzm z 1/3 do 1/5, by zespolić rozbitą za życia kilku pokoleń naród, by zaleczyć skutki wojny, podnieść gospodarkę, stworzyć system administracyjny, oświatowy, obronny itd. Młodzi nie rozumieją dziś tego, że krytyczna myśl pisarzy była wyrazem aktywności społeczeństwa, wiary w przyszłość, gotowości brania udziału w ustawicznej dyskusji o tym, jak kształtować niepodległą ojczyznę, jakie wnioski dla siebie wyprowadzać z doświadczeń innych społeczeństw, co zachować z własnej tradycji. Nie zdają sobie sprawy z tego, że krytyczna postawa może być traktowana jako obowiązek patriotyczny świadomego obywatela. Nasi maturzyści nauczeni są rozumować prościutko: dla nich krytyka jest destrukcją i z konstrukcją nie ma nic wspólnego. Znają wiersz Lechonia *Herostrates*, ale dziwiliby się dowiedziawszy się, że ten sam poeta w tymże 1920 r. wydrukował w innym zbiorze *Paszkwil*, gdzie mogą przeczytać:

Zły to ptak, który własne pokalać śmie gniazdo,
Złe gniazdo, skoro ptak zeń złąkniony uchodzi.
Paszkwile będę pisał — nikomu nie szkodzi
Po naszej wielkiej Polsce zabawić się jazdą.

Uczestnicy olimpiady nie zrozumieliby postawy, jaką wyraża w *Czarnych skrzydłach* młody Tadeusz Mieniewski, gdy mówi: „Świat trzeba ciągle burzyć, kopać, mordować, bo jak nie, jak zostawić w spokoju, spokój ów będzie gorszy od najgorszej cholery i mówię ci — nie ma śmiertelniejszej choroby od ludzkiego spokoju”. Z powodu tych ograniczeń w rozumowaniu ostatnia powieść Żeromskiego jest dla współczesnych czytelników oskarżeniem „Polski przedwrześniowej”, a nie pytaniem o dalszą drogę wolnej ojczyzny.

Musimy stwierdzić, że z lekcji języka polskiego i historii niewiele mogli wydobyć piszący na pierwszy temat.

Wydawać by się jednak mogło, że każdy, kto czyta książki i gazety, kto słucha radia i ogląda telewizję (a któż tego nie robi?), został

pobudzony do myślenia o czasie, gdy spełniał się „sen o szpadzie” i urzeczywistniał „nieprawdopodobny cud odrodzenia Polski”. Ukazało się przecież kilka książek historycznych i sporo artykułów analizujących proces dojrzewania narodu w okresie po powstaniu styczniowym, przedstawiających porozbiorową myśl polityczną i wojskową, opisujących działania wojenne i zabiegi dyplomatyczne. Toczyły się dyskusje przed mikrofonami radia i kamerami telewizji, przypomniano głośne powieści *Złoty krzyż* Struga i *Generała Barcza* Kadena-Bandrowskiego. Do myślenia o początkach II Rzeczypospolitej skłaniały też filmy: *Romans Teresy Hennert* i *Śmierć prezydenta*. Dla człowieka zainteresowanego przeszłością stanowiło to wystarczającą inspirację i było pomocą w zrozumieniu, w jaki sposób nasi przodkowie zmierzali od ustabilizowanej i zadawnionej już codzienności życia w trzech różnych systemach państwowych ku stworzeniu własnego suwerennego i zjednoczonego państwa, i jak to się stało, że powiodło im się.

Można było spodziewać się, że do tego źródła sięgnie przede wszystkim sama młodzież i uzupełni swą wiedzę historyczną, czerpaną zawsze, siłą rzeczy, z nieco przestarzałych podręczników, o materiały schodzące wprost z warsztatów naukowych. Zdawało się, że nauczyciele skorzystają z upoważnienia, jakie im daje program zachęcający, przynajmniej deklaratywnie, do śledzenia bieżącej myśli naukowej oraz publicystyki kulturalnej i zwrócić uwagę na prace poświęcone bardziej optymistycznemu epizodowi w naszej historii, a tak przy tym ważnemu dla rozumienia tego, co było przed nim i po nim. Sądzę, że na tych odbiorcach szczególnie zależało autorom.

Wykorzystanie najnowszej wiedzy o niedawnej historii ożywiłoby kontakt z twórczością Wyspiańskiego i Zeromskiego, pisarzy przez program szkolny wyróżnionych, ale w rozumieniu młodzieży anachronicznych, bo utrzymujących przekonanie, iż ubezwłasnowolniony naród może walczyć o prawo pozostawania narodem i wierzyć, że jego przyszłość zależy także od niego samego, a nie tylko od układu sił zewnętrznych. Inną perspektywę zyskałby także cały nurt romantyczny literatury, jeśli się przyjęło dzisiejszą, a nie wczorajszą interpretację drogi Polaków do niepodległości, uznając, że rok 1918 był sukcesem „romantycznego maksymalizmu”. Młodzież ma cenić Mickiewicza za to, że nie godził się ani z rozbiem, ani z niewolą, ma szanować go za to, że podtrzymywał „ducha narodowego”, ma pamiętać, że „Słowo stało się Ciałem, a Wallenrod Belwederem”, ale jednocześnie ma być przekonana, że niepodległość Polska uzyskała na skutek „układu sił” po pierwszej wojnie światowej, bez żadnego własnego w tym udziału. Jest to o tyle łatwe, że maturzyści nie są świadomi wysiłków podejmowanych począwszy od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia przez przeszłe pokolenia, nie wiedzą o formacjach niepodległościowych jednoczą-

cych w 1914 r. 50 tysięcy żołnierzy, nie zdają sobie sprawy z tego, że w tamtej wojnie poległo cztery miliony Polaków. W takim ujęciu tkwi jednak logiczna sprzeczność, która powoduje, iż młodzież „docenia” Mickiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego, bo tego się od niej wymaga, ale naprawdę, w głębi duszy, uważa ich za „szlachetnych idealistów”, oderwanych od rzeczywistości, myślących nierealnie i wywierających być może nawet szkodliwy wpływ na naród. Tylko uznanie działalności niepodległościowej — uwieńczonej wolnością — za spełnienie testamentu romantyków może im przywrócić prawdziwy szacunek młodego pokolenia.

Niestety, nowe prace naukowców nie dotarły ani do nauczycieli, ani do młodzieży. Polonistki wyczerpane trudami życia codziennego nie czytają nic, co nie jest bezwzględnie konieczne.

Zajrzyjmy do prac kandydatów na „olimpijczyków”. Wyszukajmy odpowiedzi na pytanie o przyczyny upadku państwowości i o jej odrodzeniu. Poniżej przepisane są wszystkie zdania na ten temat: A pisze:

„Polska przez bardzo długi okres nie była państwem silnym, przez lekko-myślność stanów rządzących utraciliśmy niepodległość. Tylko dzięki narodowi polskiemu, dzięki wspólnej walce potrafiliśmy wywalczyć wolność i niepodległość”.

A prawie całą przeszłość po rok 1939 zamyka w pierwszym zdaniu. Drugie — odnosi się do lat okupacji i roku 1945. W pracy pisze wyłącznie o literaturze okresu wojennego i powojennego, omawia bowiem tylko twórczość Baczyńskiego, Borowskiego, dramat Kruczkowskiego *Niemcy* i Nałkowskiej *Medaliony*.

Oto poglądy B:

„Polska położona w środkowej Europie na skrzyżowaniu dróg komunikacyjnych i handlowych stanowiła łakomy kąsek dla sąsiadujących państw. W związku z tym bardzo często musiała bronić swej niepodległości, a nieobce jej były nawet zabory (...) Nadeszła jednak wojna światowa i położyła kres epoce. W wyniku wojny, a później Rewolucji Październikowej zaszły bardzo istotne zmiany na mapie politycznej Europy. Dla Polaków najważniejsze było odzyskanie niepodległości”.

C stwierdza:

„Odzyskanie niepodległości w wyniku klęski poniesionej przez Niemcy i Austro-Węgry w I wojnie światowej oraz Rewolucji Październikowej w Rosji przynosi w literaturze falę optymizmu i radości”.

D jest jedyną osobą zwracającą uwagę na czynną postawę Polaków w I wojnie światowej. Pisze:

„W historii polskiej, a chyba i w literaturze także istniały dwa najważniejsze momenty dziejowe. Pierwszy to rok 1918, kiedy na skutek korzystnych ukła-

dów historycznych oraz zdecydowanej postawy społeczeństwa powstaje organizm państwowy II Rzeczypospolitej, drugi — to rok 1945, kiedy zostaje przywrócona Polsce wolność, choć w nieco zmienionej formacji polityczno-społecznej”.

O II wojnie światowej uczniowie wiedzą znacznie więcej, ale zdarza się, że popadają w „słowotok”. Pisząc o wojnie „najkrwawszej, najstraszniejszej”, gromadzą określenia o wysokiej temperaturze emocjonalnej i doprowadzają do sytuacji, w której ginie sens i ład. Oto fragment „prozy poetyckiej” znanego już nam A:

„Literatura zawsze patronowała, stała na straży wielkiej idei niepodległości. Zawsze przeciwstawiała się wojnie zaborczej — «wojnie niesprawiedliwej», która wyzwała w ludziach najgorsze instynkty, pozwala zabijać bezkarnie i patrzeć na człowieka jako na «obiekt do zjedzenia». Powstaje więc pytanie — w jaki sposób ta literatura się temu przeciwstawia? jak piszą o swoich przeżyciach nierzadko poeci-żołnierze? Odpowiem w swej pracy na te pytania, analizując niektóre utwory, opowiadania, relacje, powstałe w czasie lub po drugiej wojnie światowej. Wojnie najkrwawszej, najstraszniejszej, jaka miała miejsce w dziejach ludzkości. Wojnie, która potrafiła wypaczyć wszelkie wartości moralne, pozwolić na to, by «człowiek człowiekowi skakał do gardła». Ta straszna noc rozpoczęła się w 1939 roku i trwała aż do 1945. Sześć lat męczono ludzi w obozach koncentracyjnych, mordowano w piecach krematoryjnych, głodzono, nękano łapankami. Słowem przez tak długi okres czasu ludzie «żyli na niby» — nie było szkół polskich, teatrów i całe życie kulturalne przeniosło się do podziemia. W nienormalnych warunkach zdawano maturę, kończono studia. Wszystkie te okropności znalazły odbicie w utworach tej generacji pisarzy, której przyszło żyć i tworzyć w tamtych czasach. (...) Poeci nie tylko walczą piórem, ale też rezygnują ze studiów i stają w szeregach partyzantki. Przypomnijmy tu takich poetów jak Baczyński i Różewicz. Baczyński, poeta na miarę Słowackiego ginie w powstaniu warszawskim! W utworach swych przesiąkniętych pesymizmem ukazuje tragizm młodego pokolenia, «koszta, jakich nam nikt nie wynagrodzi» — jakże smutna refleksja, bolesna prawda o życiu młodzieży odsuniętej od tych wartości — przyjaźni, miłości — które są najistotniejsze w życiu człowieka”.

Od spraw historii przejdźmy do literatury, aby zobaczyć, jak odczytują maturzyści podstawowe, omawiane na lekcjach utwory. Tu także dostrzeżemy zdawkowość w podejściu do dzieł powstałych przed 1939, chęć szybkiego prześlizgnięcia się po dawniejszej przeszłości, by móc znaleźć się wreszcie na pewniejszym gruncie literatury współczesnej. Oto zabiegi stosowane przez licealistów:

„Modernizm przyniósł ze sobą nurt, w którym sztuka stała się celem samym w sobie, w którym nie było miejsca na sprawy narodowe” — stwierdza B i przechodząc do dwudziestolecia pisze: „Literatura polska stała się literaturą narodu posiadającego własną państwowość, została uwolniona od służby sprawie narodowej”. Po-

tem lakonicznie wspomina o *Przedwiośniu*, *Granicy* i *Kordianie i chamie*. Ma to jednak charakter wstępu. Dopiero zdanie „Wybuch wojny w 1939 roku rozpoczął nowy okres w rozwoju literatury polskiej” inicjuje właściwy wywód. W podobny sposób postępują także inni autorzy. „Polska jako państwo niepodległe nie chce w literaturze poruszać spraw bolesnych, tak bardzo absorbujących świadomość pisarzy i poetów w latach poprzednich — konstatuje *E* — i dopiero lata II wojny światowej wydobędą idee wolnościowe na światło dzienne”.

Można wnosić, że dążenie do wprowadzenia młodzieży w kulturę współczesną odsunęło ją od tradycji nawet tak ważnej dla rozumienia twórczości dzisiejszej, jak tradycja młodopolska i międzywojenna.

Niektórzy kandydaci na laureatów olimpiady polonistycznej piszą jednak o *Weselu*, *Przedwiośniu*, *Granicy* i *Kordianie i chamie*. Utwory te, ich zdaniem, odpowiadają na pytanie: „Jaka grupa społeczna może przewodzić narodowi?”.

Zdaniem *F* Wyspiański pokazuje,

„że naród nie jest zdolny do podjęcia akcji zbrojnej. Nadal nie zniknęła jego dwoistość. Chłopi oczekują od inteligencji intelektualnego kierownictwa w powstaniu, którego ta, pogrążona w mętnych marzeniach, nie jest w stanie zapewnić”.

G w podobnym duchu interpretuje *Przedwiośnie*:

„Żeromski przedstawił w swej powieści trzy główne warstwy społeczne: ziemiaństwo, chłopstwo i klasę robotniczą. Po bardzo wnikliwej analizie doszedł do tragicznego właściwie wniosku: żadna z tych warstw nie jest zdolna do pokierowania nowym państwem. Ziemiaństwo nie jest zdolne tego uczynić po pierwsze dlatego, że jego patriotyzm jest pozorny (Hipolit walczy, gdyż taka jest tradycja rodzinna). Poza tym są to ludzie stojący w gruncie rzeczy na bardzo niskim poziomie moralnym, niewiele wyższym poziomie umysłowym, posiadają poglądy bardzo konserwatywne i w sumie niewiele różnią się od szlachty, która w XVIII w. doprowadziła Polskę do upadku. Chłopstwo również nie może stanąć na czele państwa, gdyż utrzymywane przez tyle wieków w zupełnej nieświadomości i niewiedzy politycznej, nie potrafiłoby teraz pokierować państwem. Podobnie jest z robotnikami, którzy co prawda są bardziej świadomi od chłopów, ale według Żeromskiego nie są dość dojrzały do kierowniczej roli w państwie”.

Przedwiośnie, w odróżnieniu od powieści Nałkowskiej i Kruczkowskiego, nie jest akceptowane bez zastrzeżeń przez naszych młodych humanistów. Oto argumenty *H*:

„Nałkowska dostrzega wiele nieprawidłowości w sytuacji społeczno-politycznej kraju. Jedną z nich jest stłumienie (oczywiście niezupełnie) ruchu komunistycznego (...) Takiej zdolności obiektywnego patrzenia nie posiadał Stefan Żeromski. *Przedwiośnie* jest obrazem rzeczywistości społeczno-politycznej

Polski po odzyskaniu niepodległości, lecz nie jest to obraz w pełni prawdziwy i obiektywny. Pisarz opisując środowisko ziemiańskie (Nawłóć) ulega urokowi życia, jakie ta grupa społeczna prowadzi. I choć obok Nawłóci nędznie egzystują chłopci, nie przeszkadza to czytelnikowi rozkoszować się przemiłą atmosferą dworu ziemiańskiego”.

B również zarzuca Żeromskiemu brak obiektywizmu w pewnych partiach powieści, w innych jednak dostrzega bezstronność autora: „Utwór ten mówił o sprawach najdrażliwszych, o tym, że w wysnionej Polsce jest wiele rzeczy wstydlivych, jak sytuacja miejskiego proletariatu, czy wiejskich najemników, nie posiadających ziemi. Robotnicy zaczynają rozumieć charakter i przyczyny tych trudności, ich bunt przybiera zorganizowane formy. O pełnym i w zasadzie zgodnym z prawdą przedstawieniu tych problemów zdecydował obiektywizm Żeromskiego. Te fragmenty książki, gdzie twórca wizja mija się z rzeczywistością, powstały z inspiracji oficjalnymi, polskimi dokumentami. Co w przypadku rewolucji w Baku, gdy weźmie się pod uwagę nastroje antyrosyjskie i wrogość do Związku Radzieckiego ze strony rządu Piłsudskiego, z góry decydowało o tendencyjnym charakterze powieściowych obrazów”.

Jak widać *Granica* nie jest w szkole czytana jako powieść filozoficzna dotycząca kryteriów oceny człowieka. *Przedwiośnie* zaś nie jest czytane jako powieść polityczna przedstawiająca problem dalszego kierunku rozwoju państwa polskiego.

Prace młodych warszawiaków przypominają stare, zapomniane już przez samych autorów wstępy do powieści i dawno wygłaszane wykłady, zapomniane przez profesorów. Ale te teksty i notatki funkcjonują w świadomości nauczycieli i są przez nich nadal wprowadzane w obieg. 25 lat temu wykształcono ogromną, dominującą dziś w zawodzie rzeszę nauczycieli. Tej generacji nigdy pracy nie brakowało, za to zawsze za mało miała czasu na śledzenie dalszego postępu swej specjalności. Programy szkolne zresztą ciągle się zmieniały i wymagały przygotowywania się do ich realizacji. To było wszystko, na co zdobywała się większość polonistów. Nie chodzi tu o to, by kogokolwiek (a już najmniej nauczycieli i uczniów) oskarżać lub bronić. Warto może tylko uświadomić sobie, że w dziedzinie oświaty ziarno rzucone w głąb wschodzi po ćwierćwieczu, gdy nikt się go nie spodziewa i nie oczekuje.

Irena Szypowska